

KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

# Święto umarłych



KRZYSZTOF KAMIL BACZYŃSKI

## *Święto umarłych*

Smutek jakże ogromny. Zmierzch duszny dławi.  
Drzewa i dymy rosną, ziemia się łączy z przestrzenią;  
zachodzą w siebie jak włosy deszczu białymi kwiatami,  
to znów, jak sięgnąć, światło porasta brunatną ziemią.

Ludzie i zioła jesienne zmieszani, splątani drżą,  
wiatr niemi targa i dzwoni, nie wiedzieć w serca, czy w liście,  
a oni coraz bledsi, a drzewa rumienią się, gną,  
jakby po kropli z nich piły, syciły swój kolor ich krwią.

Jak ciężkie statki spływają na dno milczenia domy.  
W tym kraju ludzie żywi po jednym schodzą do ziemi,  
mieszkają w głębi ciemności coraz to niżej i niżej,  
a rude niebo zwolna zaludnia szelest cieni;  
nie wiedzieć, czy glina tak miękka, że stopy pochłania, gdy liże,  
czy taka przestrzeń już gęsta, że wchodzi powoli w śmierć  
po szarych stopniach powietrza. O co uderza pierś,  
kiedy w szumieniu cmentarza spotyka łodyg ruch.  
umarli to są, czy żywi tak przemieniają się w puch?

\*

I widać matki skośnie schodzące po murze jak cień;  
ich usta otworzą się, zamkną, lecz nie uchodzi krzyk.  
Nie wiedzą, czy to się zaczął ciężki jak kamień dzień,  
czy to jak sznur szary dusząc włoką się jeszcze sny,  
w których wydarto im dzieci, a może poprostu wzrok,  
bo już nie widzą i ślepe powietrze trzepotem tną  
jak ptaki, aż wreszcie spadają, dymy i szum je oddala.

Powietrze porusza skrzydłem, napędza ciemności jak fala,  
a z niej dziewczyna wyrasta pianą, szumi i świeci,  
nabrzmiwa kształtem, szeleści, ręce jak gałąź kwitnącą  
wyrzuca, jak woda opada, wiruje w liści zamieci,  
szuka, dłonie obraca, zaklina powietrze i ziemię,  
ale się cień nie zjawia, a cisza jeszcze jest głębsza

więc znowu wiruje jak strumień, zamienia się w wielką lżę.  
I spada milcząc boleśnie. To wszystko, co jeszcze umie.  
I tylko pachnie po niej cisza jak kwiatów pęk.

\*

Znów deszczu szare różyczki pryskają, zmywają ślad,  
aż się z nich chmura wyłania ciężka, a może to zdołu

pieni się obraz jak morze pochmurny, huczy jak koło.  
Oni ciągną powoli jak czarnej kurzawy bór,  
ciemnością dmie, czaszki trzeszczą, hełm uderza o kość.  
To się tak wieki zsuwają jak czarne warstwy gór  
i spada ciężar w morza, topi się, parska jak wosk.

I idzie pomruk lwi zarytych w ziemię dział,  
a oni ślepi suną żywi i martwi razem,  
dłoń potrąca o piszczel, serce o żeber chrzęst,  
idą omackiem, ciemność macają dłońmi jak mur.  
Ciężki toczy się poszum coraz to głośniej, już głazem,  
Aż świśnie, grzmotem się zwali i pęknie pieśń jak sznur: —

Nocy — śpiewają — nocy, straszliwa duszna powłoko  
lepisz się gliną do stóp, a skuwasz pewniej niż stal.  
Tak się wypiętrzać jak morza powałą, aż ku obłokom  
i runąć znowu, i runąć. Cóż pozostaje? — żal?  
Żal tylko — chyba zamało — na pragnień lawinę huczącą,  
Żal tylko — chyba za śpiewnie — na śmierci oddech ogromny.  
Nocy straszliwa, nocy, gdzie ty się kończysz — tam  
rosną jak drzewa szumiące miasta błękitne i domy.  
Nocy, gdzie ty się kończysz? Bo nawet u grobu bram  
płaszcz twój do rzeki podobny wieje — to rzeka stracenia.  
Ziemię — odpowiedź! — śpiewali. Milczała gorzka ziemia.  
I jeszcze szereg, i jeszcze, sztandarów trzepotał liść.  
Aż się zwały stulecia, cisza zapadła bez przemian  
jak toń spokojna i obca, nawet nie marszczył jej wiatr.  
I tylko serce słyhać jak dudni, jak głuchym gra krokom,  
gaśnie, podrywa się, tłucze: dokąd to? dokąd to? dokąd?

16. V. 44 r.

---

Ten utwór nie jest objęty majątkowym prawem autorskim i znajduje się w domenie publicznej, co oznacza że możesz go swobodnie wykorzystywać, publikować i rozpowszechniać. Jeśli utwór opatrzony jest dodatkowymi materiałami (przypisy, motywy literackie etc.), które podlegają prawu autorskiemu, to te dodatkowe materiały udostępnione są na licencji Creative Commons Uznanie Autorstwa – Na Tych Samych Warunkach 3.0 PL.

Źródło: <http://wolnelektury.pl/katalog/lektura/baczynski-swieto-umarlych>

Tekst opracowany na podstawie: Krzysztof Kamil Baczyński, 1942, 1943, 1944 (rękopis autora).

Wydawca: Fundacja Nowoczesna Polska

Publikacja zrealizowana w ramach projektu Wolne Lektury (<http://wolnelektury.pl>) na podstawie tekstu dostępnego w serwisie Wikiźródła (<http://pl.wikisource.org>). Redakcję techniczną wykonała Paulina Choromańska, natomiast korektę utworu ze źródłem wikiskrybowie w ramach projektu Wikiźródła.

Okładka na podstawie: KittyKaht, CC BY-SA 2.0

*Wesprzyj Wolne Lektury!*

Wolne Lektury to projekt fundacji Nowoczesna Polska – organizacji pożytku publicznego działającej na rzecz wolności korzystania z dóbr kultury.

Co roku do domeny publicznej przechodzi twórczość kolejnych autorów. Dzięki Twojemu wsparciu będziemy je mogli udostępnić wszystkim bezpłatnie.

*Jak możesz pomóc?*

Przekaż 1% podatku na rozwój Wolnych Lektur: Fundacja Nowoczesna Polska, KRS 0000070056.

Pomóż uwolnić konkretną książkę, wspierając zbiórkę na [stronie wolnelektury.pl](http://wolnelektury.pl).

Przekaż darowiznę na konto: [szczegóły na stronie Fundacji](#).